

strzynie, Słubicach, Gubinie i Lubsku. W Słubicach urządzono wspólną polsko-niemiecką manifestację na Moście Pokoju nad Odrą.

Masowy udział w obchodach Tygodnia Ziem Zachodnich wzięły organizacje społeczne, stowarzyszenia i związki, jak ZBoWiD, TPPR, LPŻ, TWP, ZMS i in., urządzając liczne zebrania z uczestnikami walk o wyzwolenie Ziem Zachodnich, prowadząc akcje odczytowe, inicjując festiwale młodzieżowe itp.\*

*Jerzy Kozeński*

### III ZJAZD PISARZY ZIEM ZACHODNICH WE WROCŁAWIU

III Zjazd Pisarzy Ziem Zachodnich, który w dniach od 3—6 maja obradował we Wrocławiu, zgromadził około 130 pisarzy polskich oraz gości z Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W imieniu wrocławskiego społeczeństwa Zjazd powitał profesor Bolesław Iwaszkiewicz, przewodniczący tamtejszej miejskiej Rady Narodowej, nawiązując do aktualnej okoliczności, piętnastej rocznicy powrotu Ziem Zachodnich do Polski. Po nim przemówił Jarosław Iwaszkiewicz, prezes Zarządu Głównego ZLP, podkreślając w swoim wystąpieniu specyfikę zadań pisarzy na Ziemiach Zachodnich, zwracając jednak równocześnie uwagę na fakt, że zasadniczo nie istnieje żaden podział pisarzy, wszyscy są pisarzami polskimi. Fakt, że prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich zjawiał się osobiście na Zjeździe, świadczy o wadze i znaczeniu, jakie temu Zjazdowi przypisały władze ZLP. Oprócz Iwaszkiewicza przybył jeszcze drugi przedstawiciel Zarządu Głównego, sekretarz Józef Maria Gisges.

Po przemówieniu Jarosława Iwaszkiewicza głos zabrał dr Władysław Gębik z Olsztyna, który pozdrowił Zjazd w imieniu Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, zapewniając zebranych o gotowości współpracy tej organizacji z pisarzami przy realizacji wspólnych zadań.

Zasadniczy referat zjazdowy na temat rozwoju środowisk twórczych na Ziemiach Zachodnich przygotowali Tymoteusz Karpowicz i Zbigniew Kubikowski. Referat ten zawierał przede wszystkim wiele nazwisk i cyfr i wyszczególniał wiele tytułów. Charakteryzując ogólnie rozwój środowisk twórczych na Ziemiach Zachodnich Karpowicz zaznaczył różnice dzielące środowiska pisarskie odzyskanych, włączonych po wojnie w polski organizm państwowy, i środowiska ziem również zachodnich, ale znajdujących się przed wojną w granicach Polski, np. środowisko katowickie, którego rozwój podobny jest w swoim przebiegu do rozwoju — dajmy na to — środowiska krakowskiego. Zwrócił poza tym uwagę na dwa zwłaszcza ośrodki pisarskie: Wrocław i Szczecin. Porównując rozwój tych ośrodków mówca stwierdził, że w obecnej sytuacji Wrocław wykazuje większą aktywność i góruje nad Szczecinem, jakkolwiek kiedyś można tu było mówić o rywalizacji. Przedstawiając dorobek pisarski wszystkich ośrodków na Ziemiach Zachodnich, głównie metodą wyliczeń i statystyk, Karpowicz i Kubikowski zwrócili w referacie uwagę na osobny problem pisarstwa regionalnego, pisarstwa autochtonicznego (jak to dosyć niefortunnie zostało tutaj określone), pisarstwa — powiedzmy — ludowego, które według opinii autorów referatu ma znaczenie historyczne i stanowi w zasadzie zjawisko zamknięte. Takie ujęcie tego zagadnienia, zagadnienia pisarstwa ludowego, które ma swój żywy udział i miejsce w ogólnopolskim ruchu pisarskim, wywołało później mocne sprzeciwy i ożywioną dyskusję.

Referatem Karpowicza i Kubikowskiego, wygłoszonym jeszcze w dużej sali

\* Dane do sprawozdania z obchodów Tygodnia Ziem Zachodnich w r. 1960 pochodzą z Archiwum Prasowego Ziem Zachodnich Instytutu Zachodniego.

budynku TPPR (gdzie odbywał się Zjazd), przy licznych udziałach nie tylko pisarzy, ale i przedstawicieli różnych organizacji, placówek i instytucji wrocławskich, zakończona została część niejako oficjalna, związana z otwarciem Zjazdu. Dyskusja nad referatem odbyła się już w sali mniejszej, z udziałem samych już tylko pisarzy — uczestników Zjazdu.

Pierwsze głosy w dyskusji nie miały jeszcze charakteru polemicznego. Przypomnijmy tutaj głos Leszka Proroka, który wysunął pod adresem wydawnictw projekt wydania antologii noweli o Ziemiach Zachodnich. Projekt słuszny, tylko nie należy go uzasadniać przydatnością tego rodzaju antologii w szkołach, tym bardziej że — jak zauważył prowadzący obrady Gustaw Morcinek — Wydawnictwo „Śląsk” wydało niedawno trzy tomy „Czytanek śląskich” dla klas V — VII szkół podstawowych.

Tadeusz Kajan, prezes Klubu Literackiego w Zielonej Górze, w swej wypowiedzi na początku zgodził się — tak przynajmniej można go było zrozumieć — z tezą referatu Karpowicza i Kubikowskiego o literaturze „autochtonicznej” jako o zagadnieniu nie przystającym do czasów dzisiejszych, historycznym, zamkniętym i dopiero później w dalszym ciągu swych wywodów potraktował literaturę tę jako zjawisko żywe i nadal aktualne. Warto wszakże zauważyć, że młody ten działacz z Zielonej Góry określił swoje stanowisko następnego dnia na zebraniu sekcji autochtonicznej. Opracował on także wyniki z dyskusji na tej sekcji wnioski i postulaty, które w ostatnim dniu przedstawił do zatwierdzenia.

Pewne istotne sprawy poruszył niewidomy poeta wrocławski Andrzej Bartyński. Zastanawiając się nad możliwościami druku utworów poetyckich w czasopiśmie — starał się on przypomnieć, że talent i zdolności handlowe, czyli umiejętność sprzedania płodów swego talentu to dwie różne sprawy.

Największe zainteresowanie w pierwszej części dyskusji wzbudziła wypowiedź przedstawiciela czterosobowej grupy pisarzy czechosłowackich, Maršička, który mówił, że w Czechosłowacji literatura polska ma wielu entuzjastów i że w ostatnim dziesięcioleciu przetłumaczono tam około 250 książek autorów polskich.

Na ogół jednak pierwsze głosy w dyskusji zacieśniły i ograniczyły treść części obrad Zjazdu do spraw organizacyjno-zawodowych. Niedostatek ideowo-problemowy dyskusji pozostawał w pewnym związku z podobnego rodzaju niedostatkiem referatu wstępnego.

Kolejni dyskutanci: poeta wrocławski Tadeusz Zelenay, Ireneusz Gwidon Kamiński ze Szczecina i Kazimierz Koszutski z Wrocławia wnieśli na forum Zjazdu takie sprawy, jak współpraca z wydawnictwami, stypendia, subwencje, nagrody, mieszkania itp. Ostatni z wymienionych, Kazimierz Koszutski, wystąpił z atakiem na tygodnik „Odra”, dowodząc, iż przestała ona służyć interesom twórczym środowisk pisarskich na Ziemiach Zachodnich, do czego się przyczyniło przede wszystkim to, że „kolumna literacka zmalała tutaj do rozmiarów filatelistycznych”.

Po występie Koszutskiego zabrał głos Rafał Urban z Głogówka, tzw. autochton, człowiek niesłychanie ciekawy, obieżyswiat, miczurinowiec, samouk o dużej wiedzy. Rafał Urban nawiązał do „ogólnopolskości” pisarzy, o której wspominał Iwaszkiewicz, i wystąpił przeciwko prowincjonalizmowi (jak to określił), przeciwko zjawisku upośledzenia pisarzy i nie tylko pisarzy mieszkających nie w centrum, ale gdzieś na tzw. prowincji. „Kultura i literatura jest jedna i niepodzielna — mówił — ta sama w Polsce zachodniej i w Polsce centralnej”. W innym sensie do wypowiedzi Iwaszkiewicza dotyczącej „ogólnopolskości” pisarzy Ziemi Zachodnich nawiązał Zbyszko Bednorz, który nazwawszy pisarzami Ziemi Zachodnich również pisarzy mieszkających np. w Warszawie czy Krakowie, takich jak Jan Wiktor, Władysław Jan Grabski czy Zofia Kossak, tym samym sprowadził sedno sprawy przede wszystkim do tematyki, do problematyki twórczości pisarskiej, do tematyki i problematyki Ziemi Zachodnich reprezentowanej w utworach literackich, niezależnie od

miejsca zamieszkania autora. Bednorz zadał pytanie, czy referat wstępny nie powinien być raczej mówić o problematyce Ziem Zachodnich w twórczości pisarzy aniżeli o rozwoju środowisk pisarskich na Ziemiach Zachodnich w oderwaniu od problematyki tych Ziem, jak to właśnie przedstawili jego autorzy. I w dalszym ciągu swej wypowiedzi Bednorz przeciwstawił się ostro tezie referatu dotyczącej literatury ludowej. Fakt uznania tej literatury, literatury tradycyjnej za zjawisko zamknięte uznał on za „absolutne nieporozumienie”. Odcinanie się od tradycji, zaczynanie od niczego, lansowanie tezy, że literatura ludowa jest niepotrzebna, uznał Bednorz za całkowicie niesłuszne.

W podobnym duchu przemówiła Maria Klimas-Błahutowa. I ona polemizowała z referatem zarówno w kwestii oceny tzw. literatury „autochtonicznej”, jak również i w tym, że referat ograniczył się raczej do statystycznych wyliczeń, że nie nawiązał do zadań pisarzy i nie przedstawił analizy istotnej problematyki pisarskiej odnośnie do Ziem Zachodnich. Poruszyła ona też sprawę mecenatu partii i państwa. Kiedy w dalszym ciągu swego wystąpienia Maria Klimas-Błahutowa szczególnie krytycznie odniosła się do lekceważenia tradycji, które znalazło wyraz w referacie wstępnym, Tymoteusz Karpowicz przerwał jej prosząc, żeby do dyskusji nie wprowadzać elementów nieporozumienia. Na dowód tego, że nie było żadnego lekceważenia, stwierdził, że jedna z sekcji na Zjeździe ma właśnie zająć się literaturą tzw. „autochtoniczną”.

Po przemówieniu Ordegi-Różnieckiego z Opola, który mówił o swoich kłopotach pisarskich, pomimo iż do dyskusji zapisane były już tylko trzy osoby, Karpowicz wystąpił z wnioskiem, żeby dalszy jej ciąg przesunąć na dzień następny, m.in. z tej racji, że zastrzegł sobie jeszcze głos w dyskusji Jarosław Iwaszkiewicz, który w owej chwili nie był obecny. Ostatecznie propozycję tę zebrani przyjęli i dopiero nazajutrz wypowiedzieli się ostatni dyskutanci. A więc poeta Tadeusz Sokół, który zwrócił się do Zjazdu o pomoc w organizowaniu Klubu Literackiego w Koszalinie, po nim Ireneusz Gwidon Kamiński, który przeczytał wypowiedź nieobecnego w tym dniu Teofila Kowalczyka, zawierającą jeszcze jedną krytykę wrocławskiego tygodnika „Odra”. Dyskusję podsumował współautor referatu, Zbigniew Kubikowski, który jeszcze raz przypomniał, że nie może być mowy o niedocenianiu tzw. literatury „autochtonicznej”, czego dowodem jest fakt, że sprawie tej poświęcone będą zajęcia jednej z sekcji. Twierdził jednak, że proces cywilizacyjny wyda niewątpliwie w końcu zanik tzw. literatury samorodnej. Na zakończenie zabrał głos Jarosław Iwaszkiewicz, zwracając jeszcze raz uwagę na ogólnopolski charakter naszej literatury we wszystkich regionach. Tak więc dopiero drugiego dnia rano wyczerpany został program dnia pierwszego.

Po zakończeniu dyskusji nad referatem wstępnym znalazły się na porządku dziennym prelekcje: „Literatura niemiecka w Polsce Ludowej” (W. Szewczyk) i „Literatura czeskosłowacka w polskich przekładach powojennych” (A. Widera).

Referaty te pozostawały w luźniejszym związku z ogólną problematyką Zjazdu. Nie tylko jednak obecność gości zagranicznych z NRD i CSR uzasadniała tutaj ich potrzebę. Obydwa referaty wykazały, jak bardzo w stosunku do międzywojennego dwudziestolecia wzrósł u nas dorobek przekładowy z obydwu literatur. Właściwie to nawet można powiedzieć, że dawniej na obszarach literatury niemieckiej, czeskiej i słowackiej tłumaczenia większych utworów na język polski stanowiły jedynie wysepki. Dzisiaj przekłady z obu literatur pozwalają na orientację we wszystkich kierunkach i okresach rozwojowych zarówno literatury niemieckiej, jak czeskiej i słowackiej.

W dyskusji nad obydwoma referatami zabierali głos: Egon Naganowski z Poznania, który uzupełnił referat Szewczyka niektórymi nazwiskami i tytułami i dyrektor Zbyszko Mikołajski z Katowic, który przedstawił plany wydawnictwa „Śląsk”

w zakresie przekładów z języka czeskiego. Plany te przewidują w najbliższych dwu latach około 15 tytułów z literatury czeskiej i słowackiej.

W dyskusji zabrał głos również pisarz niemiecki Jan Koplowitz, przybyły na Zjazd z NRD. Koplowitz wystąpił z zarzutem, że wśród utworów pojawiających się dziś w Polsce są i takie, które zaliczyć trzeba do tzw. czarnej literatury. Przeciwno takiemu ustosunkowaniu się do zjawisk literackich w Polsce wystąpił Jarosław Iwaszkiewicz. Po sprecyzowaniu dokładnym zagadnienia sprawa została wyjaśniona.

W godzinach popołudniowych tego dnia czynne jeszcze były dwie sekcje: 1) upowszechnienia kultury i 2) literatury „autochtonicznej”.

Na sekcji literatury autochtonicznej wygłoszono cztery referaty. Dr Władysław Gębik z Olsztyna mówił o zabytkach literatury warmińsko-mazurskiej, Tadeusz Kajan o tradycjach zielonogórskich, Rafał Urban właściwie o sobie (co czynił z niezwykłym połotem i poczuciem humoru). Zbyszko Bednorz jeszcze raz przeciwstawił się referatowi głównemu (co również w sposób nieco łagodniejszy uczynił poprzednio dr Gębik) dowodząc, że literatura ludowa ma w dalszym ciągu swoich kontynuatorów na Opolszczyźnie, *exemplum* Bielaczek i in. Szczególnie interesującym przykładem ludowego twórcy jest właśnie Rafał Urban, który równocześnie odznacza się dużą erudycją i u którego elementy ludowe występują często w połączeniu z pewnym wyrafinowaniem. Szymon Koszyk z Opola, autor wydanych niedawno nakładem wydawnictwa „Śląsk” „Pogwarek opolskich”, wykazywał znaczenie polityczne gwary śląskiej, zaznaczając, że wszędzie na świecie narody odnoszą się ze czcią i szacunkiem do swoich gwar, a u nas się je lekceważy. Wystąpienie Koszyka zwabiło na sekcję literatury „autochtonicznej” uczestników sekcji upowszechnienia kultury, która właśnie skończyła zajęcia. Ponownie więc wyłoniła się sprawa niefortunnego ustawienia zagadnienia literatury ludowo-regionalnej. Na sekcji wystąpiło jeszcze kilku dyskutantów, m. in. Maria Klimas-Błahutowa, w tym samym mniej więcej sensie co poprzednio.

W ostatnim, III dniu Zjazdu, Zbigniew Kubikowski, przedstawił zwięzłe podsumowanie obrad i z kolei otworzył nad nim dyskusję. Zbyszko Bednorz ustosunkował się krytycznie do wygłoszonego podsumowania, które jego zdaniem było tego rodzaju, że trudno nad nim dyskutować. Z kolei przeszedł on do ogólnej oceny Zjazdu zastanawiając się, czy nie przeżywamy tutaj kryzysu koncepcyjnego Zjazdu. Uważał on — co już także podkreślił w swoim poprzednim wystąpieniu — że bardziej celowe byłoby na Zjeździe omówienie problematyki Ziemi Zachodnich w twórczości pisarzy polskich, aniżeli zastanawianie się nad rozwojem środowisk literackich na Ziemiach Zachodnich. Postulował więc zastanowienie się właśnie nad koncepcją przyszłego Zjazdu.

I jeszcze raz do referatu wstępnego nawiązał red. Jerzy Mikke z Warszawy. Zarzucił on referatowi brak osadzenia w rzeczywistości społeczno-politycznej, co oczywiście odbiło się także na charakterze Zjazdu w ogóle.

W ostatnim dniu Zjazdu zabrali jeszcze głos obecni we Wrocławiu goście zagraniczni: pisarz radziecki, Georgi Gulia oraz rodak ze Stanów Zjednoczonych, profesor uniwersytetu Harvard dr Zajączkowski. Obaj przekazali Zjazdowi swoje pozdrowienia. W imieniu pisarzy czechosłowackich przemówił poeta polski z Czeskiego Cieszyna, Henryk Jasiczek, który nawiązując do referatu o literaturze czechosłowackiej w Polsce Ludowej wyraził wdzięczność za zainteresowanie, jakie Zjazd okazał dorobkowi przekładowemu z tej literatury, i poinformował zebranych, że aktualnie pracuje on nad antologią poezji czechosłowackiej, którą wyda Sekcja Literacko-Artystyczna przy Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym w Czechosłowacji.

Na zakończenie zebrani udzielili absolutorium ustępującemu Komitetowi Porozumiewawczemu Zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich. Uchwalono rezolucję Zjazdową

i przyjęto do wiadomości podpisanie porozumienia z pisarzami niemieckimi w sprawie kontaktów i współpracy oraz uchwalono, że miejscem następnego Zjazdu w r. 1961 będzie Szczecin.

Kończąc to sprawozdanie trzeba przypomnieć, co Władysław Gomułka powiedział o wysiłkach i dziełach twórców dóbr kulturalnych na Ziemiach Zachodnich w swym przemówieniu wrocławskim.

W świetle wypowiedzi Władysława Gomułki głosy w dyskusji Zjazdowej nabierają szczególnej wymowy.

Wśród dyskutantów nie wymieniłem Leszka Golińskiego. Ale to, co on mówił na Zjeździe, zostało w formie poszerzonej ujęte w jego artykule zamieszczonym w „Odrze”. Posłużę się więc cytatem.

„Mówiąc dzisiaj o literaturze Ziem Zachodnich — mamy na myśli wielu utalentowanych twórców, zaangażowanych w problematykę tych ziem. Mamy na myśli wielu pisarzy z prawdziwego zdarzenia, którzy swój warsztat literacki poświęcili polskiemu Nadodrzu. Dorobek literacki Ziem Zachodnich jest pokaźny. Świadczą chociażby o tym wystawy, zorganizowane na marginesie Zjazdu.

Niemniej smuci nieco fakt absencji przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki”.

W innym miejscu tego artykułu Leszek Goliński wyraźnie odnosi swoje uwagi do referatu wstępnego, aczkolwiek tego nie mówi wprost.

„Literatura nie jest książką adresową. Nie ma najmniejszego sensu cytowanie kolumnowych sprawozdań i nazwisk z wojewódzkich miast Ziem Zachodnich. Nie jest ważne, czy pisarz mieszka w Wałbrzychu, czy Ostródzie. Można mieszkać piętnaście lat w kraju, a pisać o księżycu. I można mieszkać przez piętnaście lat w Warszawie, w Łodzi, w Krakowie, a pisać o Ziemiach Zachodnich. Tym sprawom poświęcać swój talent, zainteresowanie, czas. Tymi sprawami żyć”.

Wynika więc z tego, że aktualny dorobek twórczości literackiej związanej tematycznie z Ziemią Zachodnią stanowić musi zasadniczo ośnowę każdego Zjazdu Pisarzy Ziem Zachodnich.

Przemówienie W. Gomułki zamieszczone jest na czele tego numeru P. Z.

*Aleksander Widera*

#### STUDENCKIE SEMINARIUM HISTORYCZNE WE WROCŁAWIU

Staraniem Studenckiego Koła Historycznego Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta odbyło się we Wrocławiu 4 i 5 maja Krajowe Seminarium Młodych Historyków, zorganizowane z okazji piętnastolecia powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy. W Seminarium uczestniczyli pracownicy naukowcy UBB, KUL i WSP Opole oraz przedstawiciele Studenckich Kół Historycznych UW, UJ, UAM, UE, UMK, KUL i WSP-Opole. Obrady toczyły się w sekcjach, referaty zaś dotyczyły szeregu zagadnień związanych z całością dziejów Ziem Zachodnich, począwszy od starożytności a skończywszy na dziejach najnowszych. Referat plenarny dra Mariana Orzechowskiego „Tradycje polskiego ruchu studenckiego na Uniwersytecie Wrocławskim w okresie międzywojennym” nawiązywał do walki o utrzymanie polskości, jaką w warunkach germanizacji i dyskryminacji narodowościowej systematycznie prowadzonej przez niemieckie władze wrocławskiej uczelni toczyły organizacje studentów Polaków: Piast, Związek Akademików Polaków i Silesia Superior.

Za najlepszy uznany został przez jury referat Stanisława Bieńka (UBB) pt. „Wokół pochodzenia rodu Piotra Własta”. Po bardzo obszernym streszczeniu literatury na ten temat i analizie źródeł dotyczących rodu Piotra Własta, autor odrzucił tezę o duńskim pochodzeniu tego rodu, tzn. rodu Łabędziów. Opierając się na bulli papieskiej dla klasztoru kanoników regularnych NMP na Piasku referent uważa, że ród Piotra Własta z pewnością od czasów Kazimierza Odnowiciela przebywał na Śląsku. Z posiadania przez ród ten góry Słęzy — uwzględniając jej z jednej strony